Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. 2000 mk.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 2000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmaje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjanska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 1000 mk. w tekście 2000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 9 września 1923 r. № 36.

Jam jest!

Wśród ziemskich wahań, pragnień, trwóg,
Wśród rozhukanych życia fal
Jawi się Bóg wśród błędnych dróg
I mówi, w jasną dążąc dal:
Jam jest!
W wiosenną, cichą, cudną noc,
Rozróżnia szept natury słuch,
I wszędzie jawi mu się Moc,
I zewsząd woła Twórczy Duch:
Jam jest!
W kielichu lilji, w woni róż,
Poprzez słowiczy, wabny śpiew,
W pieszczocie słońca, w ryku burz,
Przemawia Jego miłość, gniew:
Jam jest!
Kto Go nie słyszy.... biedny on,
Z ziemią się sprzęgnie w wieczny szał,
Marnością będzie jego plon,
Bo Ten, Który mu żywot dał,
Nie rzeknie doń w godzinie trwóg:
Oto twój Ojciec, Sędzia, Bóg...
Jam Jest!

Marja Czeska.

Prawdziwe bogactwo.

Ew. Łuk. 16 (19—23).

Każdy z nas zapewne pamięta jeszcze z lat dziecinnych tę starą, a jednak ciągle nową przypowieść Chrystusa o bogaczu i nędzarzu. W przypowieści tej porusza Zbawiciel dwa przeciwieństwa życiowe, sięgające w skutkach swoich poza grób — bogactwo i nędzę. Dziś, gdy przeciwieństwa te zaostrzyły się pod każdym względem, przypowieść Chrystusowa żywo przemawia do serc naszych, pouczając, iż bogactwo ducha daje w życiu przyszłem szczęście, nędza zaś moralna pociąga za sobą wieczną męczarnię. Bogacz z przypowieści naszej, jest człowiekiem, któremu jak to się dziś mówi „pieniędze przewróciły w głowie". Jego szatą codzienną jest bisiór, odznaczający się miękkością i kupowany na wagę złota, jego celem i dążeniem suto zastawiony stół, doborowe towarzystwo i krążące puhary. A u wrót jego pałacu leży nędzarz owrzodziały, żywiący się okruchami ze stołu magnata. Łachmany nie mogą przykryć jego ciała, tak że psy liżą rany, sprawiając nędzarzowi ulgę. O jak ciężkie, a zarazem jakie prawdziwe oskarżenie ludzkości! Psy litościwsze od ludzi A przecież pieniędze, wydane na jedną szatę szkarłatną, wystarczyłyby na zapewnienie skromnego bytu nędzarzowi. Ale życie kończy się zwykłą koleją. Umiera bogacz i umiera Łazarz. I Chrystus kreśli nam obraz drugi. I bogacza i Łazarza widzimy w życiu przyszłem. Ale jakaż między nimi różnica. Bogactwa, pałace i drogie szaty pozostały tu na ziemi, a ich były właściciel cierpi męki Zdala od miejsca szczęśliwości, odsunięty od chwały Bożej, widzi jednak tę chwałę i słyszy chorały anielskie. Gdyby nie widział miejsca szczęśliwości, gdyby potok rwący hukiem swych fal zagłuszał śpiew anielski, męka ta byłaby mniejsza. Lecz widzieć tę chwałę Bożą i być wyłączonym z niej—to straszne! A Łazarz? Gdy umarł, aniołowie ponieśli jego duszę na łono Abrahamowe i tak, jak dziecię zmęczone całodzienną zabawą spoczywa na łonie matczynem, tak Łazarz spoczął po mękach, niedoli i poniżeniu świata doczesnego.

Przypowieść Chrystusowa stosuje się i do nas. Jeżeli Bóg nas obdarzył dary doczesnymi, to nie na to, abyśmy je zużywali wyłącznie dla siebie, lecz byśmy serce swe mieli otwarte dla tych biednych i nieszczęśliwych, których tylu jest na świecie. Jeżeli zaś ciężko nam iść przez życie, jeżeli chleb powszedni młotem wykuwać trzeba i jeśli nam tego chleba zabraknie, to nie narzekajmy, lecz z ufnością wznieśmy oczy ku wyżynom i z wiarą w sercu, z modlitwą szczerą znośmy niedolę naszą.... Z wiarą w Ojca i Chrystusa biedni czy bogaci, szczęśliwi czy znękani życiem, błagajmy Pana Zastępów, aby gdy nastąpi kres życia naszego rozkazał aniołom Swoim powieść nas w krainę ciszy i pokoju, byśmy na podobieństwo Łazarza wzięli udział w bogactwie dzieci Bożych. Amen. J. K.

Ojcowie milczą.

Nie jest to nowem spostrzeżeniem, że jednostka ludzka urabia swój charakter pod wpływem osób, śród których się obraca Mądrość ludowa już dawno sformułowała tę prawdę w przysłowiu: kto z kim się wdaje, takim się sam staje. Nie chcąc objaśniać tego zjawiska zwykłem naśladownictwem, stawiano bardzo śmiałe hipotezy. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych jest hipoteza, o której pisał dr. med. von Feuchtersleben w ciekawej książeczce „Dietetyka duszy". „Myśli, uczucia, wyobrażenia — czytamy tam — unoszą się niewidzialne w przestrzeni. Wdychamy je, przyswajamy je sobie, nie zdając sobie z tego sprawy. Możnaby je nazwać zewnętrzną duszą świata. Duch czasu jest ich odbiciem w historji, a dziwne zjawisko mody — to fata morgana tych fal w przestworzu. Otaczają one również małe kółka towarzyskie, a myśli, w nich niejako rozstworzone, wpływają bez naszej wiedzy na nasze".

Nie wiem, czy i o ile jest słuszna ta teorja. Zdaje mi się tylko, że często powołujemy się na nią, aby usprawiedliwić własne lenistwo ducha i ciała. Ano, kto chce psa uderzyć, ten kij z łatwością znajdzie. Za mało mamy chęci i odwagi, aby coś samodzielnie wykonać czy pomyśleć, dalej więc tłumaczyć się duchem czasu, obojętnością otoczenia, albo — jeszcze lepiej — hypnozą bądź wpływami nadnaturalnymi. „Gdyby nam to lub owo nie weszło w drogę"— zaczyna się zwykła śpiewka, którą powtarzają w kółko starzy i młodzi. Zwłaszcza młodzież nasza ma zawsze na zawołanie tysiące przyczyn, usprawiedliwiających jej bierność

i apatję,—cechy bardzo groźne, o ile obejmują w posiadanie już młodociane dusze.

Dlatego też kto głębiej patrzy na życie i jego zadania, ten nie może pozostać obojętnym na coraz większy zanik polotu duchowego i na coraz większy wzrost niemrawości śród młodego pokolenia. W Nr. 39 „Nowych Dróg" znajdujemy bólem nabrzmiałe uwagi w tej sprawie: „Wskazywaliśmy już na to, jak to dzisiejsza młodzież nasza, naśladując starszych, nie posiada żadnej własnej myśli oryginalnej i nie usiłuje wytworzyć dla siebie jakichś własnych wartości. Bywało zawsze tak, że młode pokolenie pojawiało się na widowni życia z zapowiedziami przekształcenia całego świata. Sprawa konfliktu między ojcami a dziećmi znajdowała niejednokrotny wyraz w literaturze, przyczem zaostrzała się nieraz tragicznie. Było to nieniknione. Stary Renan wypowiedział się o tej prometejskiej młodzieży w taki sposób: „Myślę, że mało będzie dobrego z młodzieńców, nie wstępujących w życie z obelgami na ustach. Dużo przeczyć w dwudziestym roku życia—to znak żywotności. Gdyby młodzież pochwalała to, co starsi ustanowili, czy nie musiałaby dojść do wniosku, że jej przyjście na świat było niepotrzebne?" Ostatniemi czasy spostrzegamy właśnie, że młodzież nasza zadawalnia się zupełnie tem, co stworzyli starsi i nawet prześciga tych starych pod niejednym względem. Brak jej zupełnie poczucia odpowiedzialności wobec jutra, któremu nic nie daje nowego, ale przynosi mu wyłącznie to, co zostało stworzone wczoraj".

Mówiąc o zapowiedziach przekształcenia świata, autor nie miał, oczywiście, na myśli czczej gadaniny lub górnolotnych frazesów. O! bo młodzież dzisiejsza umie mówić. Dość pójść na zebranie do pierwszego lepszego towarzystwa młodzieży, aby się o tem naocznie przekonać. Ile tam krzyku, błyskotliwych myśli, na prawo i na lewo rzucanych haseł, projektów, nawoływań! Wszystko to jendak jest robione, nie płynie z serca ani nadmiaru energji, lecz z potrzeby imponowania. Kiedy bowiem dochodzi do rzeczy, do działania, wówczas — dudy w miech.

Ale dlaczego młodzież dzisiejsza jest tak niezdolna do wszelkiej pracy twórczej? Kto ponosi winę za jej ospałość? Oczywista przedewszystkiem sama młodzież. Skoro jednak postawimy kwestję na ostrzu noża, wypadnie chyba młodym powrócić do teorji, przytoczonej na początku. A tak, starym zwyczajem, zwalą winę na ojców.

Albowiem dwuch zdań być nie może, że główną przyczyną jest tu przytłaczająca bezduszna atmosfera obojętności religijnej, którą oddychaja dzieci nasze od kolebki, gdyż — jak słusznie był zauważył Goethe — okresami prawdziwie twórczemi w dziejach ludzkości są wyłącznie okresy głębokiej wiary. A czy tę wiarę wpajano kiedykolwiek w podrastające pokolenie! Kiedy teraźniejsi ojcowie sami wstępowali w życie, jako pełni zapału i kawalerskiej fantazji młodzieńcy, to tak gwałtownie zrywali ze wszystkiem, co ich zdaniem trąciło starzyznę lub filisterstwem, że odrzucili nawet wiarę, niby zbyteczny balast. Synowie tylko poszli w ślady za nimi, i, niestety pod tym właśnie względem ich prześcignęli. Jeszcze przed trzydziestu laty odzywała się tu i tam szczera starodawna nuta: „Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa". Dziś zasię do białych kruków należy, kto przed światem wyzna Ukrzyżowanego.

Na ojcach przedewszystkiem cięży obowiązek zmienić tę postać rzeczy, ponieważ oni w znakomitym stopniu są za nią odpowiedzialni. Jeżeli pragną widzieć u młodych oryginalność, samodzielność, niech pierwej tchną w nich wiarę, której im nie dali. Żadnych przykrości, żadnych trudów ni poświęceń nie winniśmy się lękać, kiedy o tak święty cel chodzi. Nadewszystko zaś świecić należy własnym przykładem. A gdy to nie skutkuje i potrzeba zmusza do tego, nie wolno uchylać się przed udzielaniem nagany.

Czy zawsze godnie odpowiadamy tym ciężkim obowiązkom?

Najliczniejsze w Polsce towarzystwo młodzieży ewangelickiej ogłasza publicznie o „uroczystem" otwarciu lokalu po przerwie wakacyjnej. Program uroczystości przewiduje wszystko: i przemówienie członka zarządu, i część koncertową, i zebranie towarzyskie, połączone z różnemi niespodziankami — ale ani słówkiem nie wspomina choćby o krótkiej modlitwie.

Czy młódź nasza nie odczuwa potrzeby prosić o błogosławieństwo Pana, w Którego ręku spoczywa los wszelkich zamiarów ludzkich? Czy większą podnietę czerpie do swej pracy w tłumnem zjawieniu się żądnych zabawy członków i gości, niż w opiece Nieba? Poco w takim razie wprowadza w błąd nieświadomych, mieniąc się towarzystwem *ewangelickiej* młodzieży?

Ojcowie milczą. Może sądzą, że nabożeństwo poprzedzi tę uroczystość, że Zarząd Towarzystwa uważał tylko za zbyteczne wzmiankować o tem w ogłoszeniu, jako o czemś zupełnie zrozumiałem?

Gdybyż się nie mylili! Gr.

I) Z podróży do Niemiec.

(15—26 sierpnia 1923 r.)

Otrzymałem paszport dość szybko, bo w przeciągu dwu dni i natychmiast po wymianie pieniędzy udałem się do Łodzi, aby wraz z ks. Sup. Angersteinem udać się na Wrzechświatowy Kongres Luterski w Eisenach.

Wiadomości telegraficzne, jakie nadchodziły z Berlina do gazet polskich, nie były pocieszające: ciągłe strejki, rozruchy, a nawet barykady, strzelanina, zabici i ranni, utrzymywały nas w niepewności, czy wogóle będziemy się mogli przedostać do Eisenach. Zdecydowaliśmy się jednak pomimo wszystko jechać i 14 b. m. o g. 11 w nocy wyruszyliśmy do Zbąszynia. Na stacji kaliskiej w Łodzi naturalnie okrutny tłok i ścisk pasażerów brudnych, niechlujnych. Dopłacamy i jedziemy najlepszą klasą, która się od innych odznacza nie tyle czystością lub większą wygodą ile małą ilością pasażerów.

Przekraczamy za Kaliszem granicę b. Kongresówki: czuć odrazu inny porządek i ład; publika też inna: niema brudnych chałatów i kapot, ani robactwem zanieczyszczonych chust i głów. O godzinie 8-ej rano dnia następnego byliśmy w Zbąszyniu. Zwykła rewizja osobista i bagażu. Nas puszczają swobodnie. Ruszamy w dalszą drogę. Jedziemy ciągle z pewnym jeszcze lękiem. Lecz ze zbliżaniem się do granicy niemieckiej obawy nasze pierzchają. Ponawia się rewizja, wsiadamy do pociągu niemieckiego i jedziemy wprost do Berlina.

Uderzają nas niezwykłe ceny: szklanka piwa 40.000 mk. a bilet kolejowy od Zbąszynia do Berlina (5 godzin jazdy) tylko 92 000 mk! — Funt masła 1.000.000 mk. Funt chleba 200 000 mk. i t. d.

Wszystko bowiem oceniają w stosunku do dolara, którego wartość wahała się w ostatnich czasach od 6 do 2 miljonów mk. niemieckich. Zatem marka niemiecka ma wartość mniej więcej 10 fenigów polskich. Zmieniły się czasy. Pamiętamy, jak w okresie plebiscytów za markę polską płacono 1½ feniga niemieckiego, obecnie jest odwrotnie. [1]) — Przytem nie można powiedzieć, aby artykułów spożywczych było poddostatkiem. Tu i tam przed sklepami widać długie rzędy ludzi po masło, szmalec i margarynę. Ale głodu nie czuć, cukiernie pełne gości, choć w niektórych restauracjach na mieście i na stacjach prócz piwa nic więcej nie sprzedają. Jesteśmy zatem w stolicy, gdzie zamiast kalwina—cesarza Wilhelma II. urzęduje obecnie katolik socjalista—prezydent rzeszy Ebert. Tramwajem, za który płacimy po 50.000 mk. dojeżdżamy do miejsca naszego postoju, gdyż dorożkarz zażądał 850 000 mk. za kurs.

— 16 sierpnia 1923 r.

Wstajemy dość wcześnie. Ja udaję się do poselstwa polskiego i do konsulatu, by się dowiedzieć, czy potrzebne są jakie formalności meldunkowe lub wizy. Godzina 10½ rano. W poselstwie nic nie można się dowiedzieć: woźny oświadcza że dopiero o g. 11 rozpoczynają się czynności. Nie mając dużo czasu do stracenia, wracam do domu i udajemy się natychmiast koleją podmiejską do st. Zehlendorf, by zwiedzić seminarjum teologiczne, utrzymywane kosztem Synodu Mi-

[1]) W chwili gdy to piszemy marka niemiecka ma watość 1—1½ fen. pol. a dolar kosztuje do 18 mil. mk. niem. W tym stosunku i ceny w Niemczech się podniosły.

Wszechświatowy konwent luterski w Eisenach.

(Dokończenie)

Pisaliśmy już o tem, że barwny obraz walk i zwycięstw kościoła luterskiego przedstawili we wtorek wieczór delegaci 8 różnych krajów. Sup. gen. Meyer z Moskwy mógł tym razem uzupełnić swój ponury opis z dnia poprzedniego nieco jaśniejszymi rysami, wskazując na uśmierzenie się tarć narodowościowych w łonie kościoła ewangelickiego w Rosji i na jego względną wolność, jakiej używa od czasu ogłoszenia ostatniego dekretu sowietów, regulującego stosunki wyznaniowe w państwie.

Następnie, kiedy na mównicę wstąpił o sympatycznem, śniadem obliczu hindus, przenieśli się słuchacze myślami na inną półkulę ziemską. Kościół luterski jest najstarszym kościołem chrześcijańskim w Indjach. Pomimo niepomyślnych częstokroć warunków luteranie tamtejsi dochowali wierność swemu wyznaniu.

Bardzo pocieszająco brzmiały wieści z półwyspu Skandynawskiego. Norweski kościół narodowy pod niejednym względem można postawić za wzór innym kościołom luterskim. Prądy religijne ogarniały w Norwegji najszersze masy społeczeństwa ewangelickiego, co wyraziło się przedewszystkiem we wzmożonej akcji samarytańskiej, w powstaniu coraz to nowych ognisk społeczno-religijnych, domów sierot, starców i t. p. Jeszcze bardziej kwitnie życie religijne w Szwecji. Hasło odrodzenia wyszło tu z łona młodzieży wogóle, akademickiej zaś w szczególności. Zastęp entuzjastycznej młodzi pociągnął za sobą starszych. Pod wpływem tego wrzenia większość stanowczo zerwała z materjalizmem, co się tak panoszył w ubiegłych dziesięcioleciach. Doba dzisiejsza — to najpiękniejszy po reformacji okres w dziejach kościoła szweckiego. To też nie dziwota, że szwedzi więcej zdziałali dla pozostałej Europy, pogrążonej w nędzy, niż jakikolwiek inny kościół luterski.

Po tych sprawozdaniach smutne wrażenie wywołały słowa przedstawiciela Austrji. Oto kraje, jak Tyrol i Salzburg, tworzą dziś tylko jedną jedyną parafję luterską! Mimo to wpływ ewangelicyzmu stale, choć powoli, wzrasta. Wykazuje to wielka nadspodziewanie liczba (około 5.000 dusz rocznie) przejść na łono kościoła luterskiego. Podobnie ma się rzecz z luteranami słowackimi, którzy znajdują się jeszcze w stadjum reorganizacji życia kościelnego.

Kościół luterski w Holandji, który zawdzięcza swoje powstanie ewangelikom antwerpskim, zbiegłym przed inkwizycją hiszpańską, obchodzi właśnie 400 letnią rocznicę przekładu biblji na język holenderski.

Ciekawe było sprawozdanie delegata Finlandji. Po zwycięstwie nad bolszewizmem zaznaczył się tu powszechny zwrot w umysłach na korzyść religji i kościoła. Nawet partja socjalno-demokratyczna nie stawia oporu przy uchwalaniu różnych przywilejów dla kościoła.

Tylko znikoma cząstka wszystkich delegatów dostała się do głosu, jednak już ten wyciąg z życia kościołów luterskich uczynił wielkie wrażenie, był bowiem wymownem świadectwem tej różnorodności luteranizmu, która występuje na jaw tylko tam, gdzie życie wre i praca. Ta właśnie zdolność zastosowywania się do najprzeróżniejszych warunków bez zatraty właściwego sobie charakteru, to bogactwo form obok jedności ducha stanowi o wartości idei luterskiej. Co ona już dała i co jeszcze dać może całemu światu chrześcijańskiemu, o tem mówił w dniu trzecim obrad prez. Knubel z Nowego Jorku. Po jego referacie wywiązała się ożywiona dyskusja co do stanowiska kościoła luterskiego w sprawie coraz częściej powtarzających się prób zjednoczenia wszystkich kościołów chrześcijańskich. Większość mówców oświadczyła się za poparciem tych dążeń, wychodząc z założenia, że kościół Chrystusowy obejmuje wszystkich wierzących, chwalących Boga w duchu i w prawdzie bez względu na ich przynależność do tej lub innej organizacji kościelnej. Zasadniczych przeszkód do zjednoczenia kościół luterski stawiać nie będzie, ponieważ jest najbardziej tolerancyjnym ze wszystkich kościołów.

Ostatnie rozprawy poświęcono przeważnie zagadnieniom natury praktycznej. Tak więc na skutek referatu o nauce religji luterskiej w szkołach, powołano do życia międzynarodową komisję dla spraw szkolnictwa. Omawiano dalej wspólne zadania i cele prasy ewangelickiej.

Dr. Paul z Lipska naszkicował rozwój historyczny pracy kościoła luterskiego na polu misyjnem. Odczytano również referat nieobecnego wskutek choroby dr. Benzego z Filadelfji o położeniu misji w dobie powojennej. W myśl życzeń autorów konwentu postanowił stworzyć międzynarodową komisję dla misyj luterskich.

Jak to program zjazdu przewidywał dr. Ahner z Lipska, dr. Hein z Kolumbji i dr. Pehrssen z Göteburga (Szwecja) poruszyli sprawę opieki nad współwyznawcami żyjącymi w rozproszenie. W dyskusji zabierali głos przedstawiciele pomniejszych grup kościelnych.

Brzemiennym w następstwa okazać się może fakt ustanowienia międzynarodowego Wydziału Luterskiego, obejmującego wszystkie kraje, które wzięły udział w konwencie. Jest to pierwsza próba organizacyjna w dziejach luteranizmu. Ponieważ wydział taki nie mógłby działać dość sprężyście, przeto wybrano coś w rodzaju zarządu, do którego weszli, jako członkowie dr. Ihmels bar. Pechmann (Niemcy), prof. Morehead i prez. Boe (Amerka), prof. Jörgensen (Danja) oraz bisk. Rundgren (Szwecja). Do kompetencji tego komitetu sześciu należy m. inn. oznaczenie terminu przyszłego zjazdu luterskiego. Uroczystem nabożeństwem zakończono obrady konwetu.

---

surskiego w Ameryce. Przed blisko rokiem, Synod Misurski w Ameryce zakupił większy zalesiony obszar ziemi pod Berlinem w Zelhlendorf z czterema budynkami w rodzaju willi i ulokował tu swoje seminarjum teologiczne dla kształcenia przyszłych duchownych. Zapłacono za całą posiadłość 18.000 dolarów. Jest to byłe schronisko dla marynarzy, wybudowane z wykwintem kosztem państwa, a oddane później pod opiekę społeczną. Ponieważ się utrzymać ono nie mogło, zostało sprzedane. W jednym budynku mieszczą się sale zajęć, bibljoteka, czytelnia, w drugim — pensjonat dla studentów, w trzecim lokale dla profesorów. Czwarty budynek zajmuje czasowo były intendent schroniska. Profesorów jest sześciu, studentów — dwunastu. Ostatnio przyjechał z ramienia Synodu misurskiego z Ameryki prof Metzger celem nadania kierunku temu nowemu seminarjum. Zaznaczyć wypada, że Synod misurki odznacza się krańcową ortodokcją luterską; prawie z żadnym innym Kościołem luterskim w Europie nie utrzymuje bliższych stosunków, nie dopuszcza na ambonę duchownych innych zborów luterskich, i odwrotnie. Członkowie tego Synodu uważają siebie za posiadaczy monopolu na czysty luteranizm. W seminarjum owem nikogo z profesorów nie zastaliśmy. Zato zastaliśmy ich rodziny, które w nadzwyczaj miły i przyjacielski sposób gościły nas przez kilka godzin. Wracamy do Berlina, aby zdążyć na nabożeństwo z powodu otwarcia Konferencji sierpniowej luterskich pastorów, urzędujących przy Kościołach unijnych. Idziemy do kościoła S-go Mateusza, na kazanie Sup. Gen. ks. Zoellnera z Monasteru. Wracamy o $9^1/_2$ wieczór do domu.

Złote myśli.

(wybrała Z. K.)

Jeżeli przypomnimy sobie, że kodeks reguluje tylko stosunki ludzkie ze stanowiska interesów, że sądy mają do czynienia tylko z faktami, podczas gdy religja nieustannie przemawia w imię miłości powszechnej, w imię Boga, że oddziaływa wprost na serca ludzi, że uszlachetnia je wzniosłemi ideami: — to potrzeba bardzo ograniczonego człowieka, aby nie przyznał, że rola kościoła, jako organu regulującego, jest czcigodna i niezmiernie ważna.

* * *

Trzeba mieć bardzo szlachetną duszę, aby odczuć inną szlachetną duszę.

* * *

Dusza nasza nie jest płytką fotograficzną, na której odbija się świat zmysłowy, lecz jest machiną, która z gruntu przerabia spostrzeżenia pochodzące od świata. *Bolesław Prus.*

Stańcie do apelu!

Już w najgłębszej starożytności, jak poucza historja, ludzie uprawiali śpiew i muzykę. Towarzyszyła ona im i towarzyszy po dziś dzień od kolebki aż do grobu. Badania wykazują, że niema żadnego obrządku religijnego, w którymby śpiew i muzyka były pominięte. I słusznie. Rozumiano bowiem już w najodleglejszej przeszłości, że jednym z najsilniej działających czynników w wytworzeniu podniosłego nastroju podczas nabożeństwa jest piękny śpiew.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa widzimy wiernych, zbierających się, aby wspólnie śpiewać podniosłe hymny i modlitwy. Tak powstała muzyka religijna, a kościół stał się głównym, a nawet jedynym terenem, na którym pojawiły się pierwsze poważniejsze utwory muzyczne. Obecnie myzyczna literatura religijna jest niezwykle bogata: złożyły się na nią dzieła największych mistrzów sławy wszechświatowej. Jak wielką wagę przywiązywał do pieśni w nabożeństwie ewangelickiem nasz wielki reformator Dr. Marcin Luter wskazuje jego praca na polu tworzenia nowych pieśni, z których wiele do dziś śpiewamy w kościołach naszych. I któż z nas nie zna, lub nie odczuł piękna i zarazem potęgi, tkwiącej w pełnej wyrazu pieśni jego: „Warownym grodem jest nasz Bóg."?

Koło Śpiewacze przy Tow. Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie, pragnąc ułatwić Zborowi naszemu zapoznanie się z pięknem dzieł myzyki religijnej i zarazem uświetnić nabożeństwa w kościele naszym, zwraca się do ogółu parafjan z gorącą prośbą o poparcie i czynne współdziałanie w wykonaniu tego zamierzenia.

Zbór nasz jest dosyć liczny. Widzimy, że wielu parafjan przychodzi do kościoła, szczególniej w większe święta i uroczystości, a jednak tak mało jest dbających o dobry i piękny śpiew kościelny.

Niechaj więc zapisują się w szeregi chórów Tow. Pol. Młodz. Ewang. młodzi i starsi, to pozwoli nam zorganizować liczne i dobrze wyćwiczone chóry: mieszany i męski, z pomocą których będzie można wprowadzić w czyn wyżej wymienione szczytne zadania.

Zapisy przyjmuje Zarząd Koła Śpiewaczego w poniedziałki i piątki o godz. 7½ wieczór w lokalu Tow. Sala Konfirmacyjna.

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

KOMUNIKAT

Zarządu Koła Śpiewaczego przy T. P. M. E. w Warszawie.

Nowy Zarząd Koła Śpiewaczego przy T. P. M. E. wybrany na Ogólnem Rocznem Zebraniu Koła w dniu 25 czerwca r. b. w osobach pp. Ludwika Heintzego I-go dyrygenta, Wilhelma Rechtsiegla II go dyrygenta, Alfreda Umgeltera gospodarza oraz pp. Heleny Voglówny, Henryka Rechtsiegla i Leonarda Cybego, na odbytych podczas ferji letnich, 2 posiedzeniach uchwalił rozpocząć nowy sezon w dniu 14 września r. b. o godz. 8 mej następnie zaś odbywać próby w poniedziałki i piątki o g 7½ w lokalu Towarzystwa (Sala Konf.)

Ponieważ w końcu zeszłego sezonu dało się odczuć zdekompletowanie chóru, Zarząd Koła postanowił zająć się gorliwie ściągnięciem z powrotem dawnych członków oraz zaagitowaniem nowych kandydatów, tak aby 2 nowozorganizowane chóry mieszany i męski swoją jakością i liczebnością przewyższyły dotychczasowe w tym kierunku postępy.

W tym celu została opracowana wyżej umieszczona odezwa w gorących słowach do miłośników śpiewu, aby każdy, bez względu na wiek, poparł czynnie wspomniane chóry.

Zarząd postanowił rozpoczynać i kończyć próby punktualnie bez względu na ilość obecnych osób.

Plan lekcji będzie co miesiąc zgóry opracowany, na próbie członkom chóru odczytany i w ciągu miesiąca, wykonany.

Sądząc z przygotowanego materjału nowy sezon zapowiada się bardzo dobrze.

* * *

Dnia 11 września o g. 8 ej wieczorem odbędzie się wieczór towarzyski w lokalu Tow. Pol. Mł. Ewang. połączony z koncertem, na który organizatorzy zapraszają wszystkich członków i gości wprowadzanych.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z Warszawy.

— Dnia 1. września r. b. w sobotę odbyły się dwa nabożeństwa na rozpoczęcie roku szkolnego; o g. 9-ej rano dla uczniów i uczennic szkół średnich, odprawione przez ks. prefekta Gloeha i dla szkół powszechnych, odprawione przez ks. pastora Rugera.

— Dnia 9. b. m. w niedzielę o godzinie 9. min. 15 w sali konfirmacyjnej będzie odprawione pierwsze nabożeństwo szkolne w bieżącym roku szkolnym. Odtąd odprawiane będzie takowe co niedziela regularnie o tej samej porze i w tejże sali.

Z powiatu nieświeżskiego. Na jednym z dekanalnych zjazdów proboszczów prawosławnych powiatu nieświeżskiego, odbytym w ostatnich, czasach uchwalono wniosek, domagający się uzależnienia cerkwi prawosławnej w Polsce od patrjarchy moskiewskiego.

Z Rosji.

Dnia 8 czerwca r. b. zmarł nagle w Petersburgu superintendent generalny ś. p. ks. J. Grünberg, biskup łotewskich zborów w Rosji. Śmierć jego oznacza wielką stratę dla Kościoła luterskiego w Rosji, tembardziej że niedawno poprzedził go do wieczności ks. biskup Freifeldt.

Porządek nabożeństw.

Dnia 9 września w 15 n. po Trójcy Św. nabożeństwo w języku polskim o godz. 11 i pół rano ks. Loth.

Dnia 14 września komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 9 IX o godz. 9 m. 15 w sali konf. nab. szkolne — ks prefekt F. Gloeh.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 19 do 2 września.

Śluby zawarli: P. Jan Winkler z p. Marją Nuszkowską, p. Alfred Bruno Mielke z p. Teodozją Woźnicką, p. Juljan Fryderyk de Borstem z p. Celiną Stielfson, p. Edward Ewald z p. Leokadją Dybicz, p. Krystjan Weimer z p. Anną Weimer, p. Bolesław Borodicz z p. Rozalją Rzeszutek, p. Jan Roehm z p. Zenobją Łuniewską.

Zmarli: Paulina z Neidhardów Ludwich l. 42 żona robotnika; Marja Emilja Pachołek 10 mies.; Zygmunt Rossow l. 61 dzierż. rolny; Juljusz Namokel l. 76 majster grzeben; Gustaw Jan Kerst l. 47 ślusarz.

OGŁOSZENIA.

Redaktor Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.